

O krytyce muzycznej /2/

Recenzenci muzyczni. Kim są, czy są potrzebni, czy mogą - czy mają prawo - mienić się krytykami. Nie, nie mają prawa i wciąż to udowadniają. Ale są potrzebni, zwłaszcza w naszych czasach, gdy tak mało ludzi chodzi na koncerty, chce poznawać nowe utwory i w ogóle mieć kontakt z muzyką poważną. Pamiętajmy, że dawniej ludzie dowiadawali się o koncertach i na granych na nich utworach bardziej z gazet niż z autopsji /trwa to jeszcze na przykład w Austrii, gdzie jeszcze istnieje tradycja zatnudzania muzycznych recenzentów, i może jeszcze w kilku innych państwach, gdzie ludzie nie są całkowicie otumanieni telewizją/. Jeszcze dziś o wiele łatwiej przychodzi przeczytać coś o muzyce, niż udać się na koncert. Świat staje się beznamiętny i nie zdaje sobie sprawy z faktu, że rzeczywiści miłośnicy muzyki, których określa się idiotycznym słowem melomani znają już dobrze czy dość dobrze ograny repertuar klasyczno-romantyczny i nie ich specjalnie nie skłania do posłuchania poraz x-ty utworów dobrze już poznanych, których zresztą /czego dawniej nie było/ mogą sobie posłuchać dowolną ilość razy w najlepszych wykonaniach z nagrań.

Powiedziałem, że słowo meloman jest idiotyczne. Dopóki nasze słownictwo nie zna określeń takich jak zupomani /to ci, którzy miążą zupy/ czy automani - od auta - nie musimy posługiwać się owym niechlujnie brzmiącym określeniem i poprzestać na mitomanach i narkomana. Ale wróćmy do recenzentów. Są to na ogół też miłośnicy muzyki, nie są specjalnie

...